Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. **Kraków, piątek 3 września 1937** **Nr. 244 a**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

OSTATECZNE ZERWANIE między Lizboną a Pragą

Poseł Czechosłowacji opuścił Portugalię

Lizbona 3. 9. (R) Poseł czechosłowacki w Portugalii Fiedler opuścił dziś Lizbonę udając się do St. Jean de Luz we Francji. W ten sposób Portugalia nie ma swego przedstawiciela w Pradze, a Czechosłowacja w Lizbonie. Stosunki dyplomatyczne są ostatecznie zerwane. Poseł Fiedler opuszczając Portugalię wyraził żal z tego powodu a za razem nadzieję, że nieporozumienie między obu krajami będzie zlikwidowane.

Jak tajemnicza łódź podwodna storpedowała parowiec sowiecki na wodach greckich

Ateny 3. 9. (R) Korespondent Havasa donosi: Szczegóły zatopienia parowca sowieckiego „Marakoeff" o pojemności 5500 ton były następujące: Statek sowiecki szedł z jednego z portów czarnomorskich, kierując się do Sete z ładunkiem asfaltu. We czwartek rano statek sowiecki spotkał na wodach terytorialnych greckich pomiędzy wyspą Sky ros - Psara w odległości mniej więcej 6 mil od wyspy Skyros łódź podwodną. Łódź podwodna dała

strzał ostrzegawczy,

na co kapitan statku sowieckiego odpowiedział wyrzuceniem bandery sowieckiej, po czym niezwłocznie przystąpił do spuszczania łodzi ratunkowych, w których zajęło miejsce 36 osób załogi oraz trzy kobiety. Łódź podwodna storpedowała wówczas statek, a jednocześnie wyrzuciła powstańczą flagę hiszpańską.

Statek sowiecki zatonął natychmiast.

Wybuch torpedy uszkodził jedną z łodzi,

zabijając marynarza.

Łódź podwodna odeszła w kierunku północno - wschodnim. Załoga statku sowieckiego spędziła cały dzień w łodziach ratunkowych i dopiero rankiem następnego dnia spotkała statek grecki, zdążający do Smyrny. Statek ten doprowadził szalupy do portu Kyni. Kapitan statku sowieckiego oświadcza, że po storpedowaniu „Marakoeff" łódź podwodna spotkała statek - cysternę, nieznanej kapitanowi przynależności państwowej, lecz łódź podwodna nie zatrzymała go, pozwalając mu bez przeszkód odejść.

B. starosta jarosławski Oskarżony o nadużycia służbowe

Warszawa 3. 9. (A) Władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia w sprawie przeciwko byłemu staroście powiatowemu w Jarosławiu, a następnie w Lubartowie Piotrowi Henrykowi Wąsowi, który został pociągnięty do odpowiedzialności za rozmaite nadużycia służbowe. Razem z Wąsem pociągnięto do odpowiedzialności karnej za udział w nadużyciach trzech urzędników sejmiku powiatowego w Jarosławiu.

o zwolnienie z posady bez odszkodowania

Warszawa 3. 9. (A) Na wokandzie Sądu Cywilnego w Warszawie znalazła się skarga zastępcy dyrektora oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Drohobyczu Jurkiewicza który wystąpił z powództwem 15.000 złotych tytułem odszkodowania za zwolnienie go z posady bez odszkodowania. Przyczyną zwolnienia p. Jurkiewicza był fakt, że na podstawie telefonicznego polecenia wysoko postawionej osobistości udzielił on pożyczki towarzystwu kinematograficznemu na terenie Drohobycza, a gdy towarzystwo zbankrutowało okazało się, iż nie było żadnych podstaw do udzielenia mu pożyczki. Wtedy to zwolniono Jurkiewicza, nie dając mu żadnego odszkodowania. Proces trwa. Wyrok znany będzie za kilka dni.

Trzej dyplomaci, którym powrót do Moskwy się nie uśmiecha...

Paryż, 3. 9. (R) „Liberte" donosi, że odwołani zostali do Moskwy trzej urzędnicy przedstawicielstwa handlowego Sowietów w Paryżu, mianowicie dr Bielecki, który oficjalnie był szefem sekcji ciężkiego przemysłu w paryskim przedstawicielstwie handlowym Sowietów, ale w gruncie rzeczy był jednym z przedstawicieli szefa G. P. U. Jeżowa na Francję. Drugim odwołanym jest zastępca Bieleckiego Grozicki, trzecim zaś dyrektor banku sowieckiego Woul. Wszyscy trzej zostali wezwani przez komisariat spraw wewnętrznych. Dziennik wyraża przypuszczenie, że odwołanie tych 3-ch urzędników pozostaje w związku z „czystką", przeprowadzaną w komisariacie spraw zagranicznych i przemysłu i przypomina jednocześnie, że jeden z kierowników przedstawicielstwa handlowego Sowietów Zaperman, wezwany do Moskwy w czerwcu, nie wyjechał do Z. S. R. R., lecz wolał pozostać we Francji w charakterze emigranta politycznego.

„Najmniej winni są ci, którzy stali się bezmyślnymi ofiarami systemu protekcyjnego"

Przemówienie dra Arnolda, obrońcy Fleischerowej

KRAKÓW, 3 września.

Przy niesłabnącym zainteresowaniu audytorium kontynuowane są wywody końcowe przed stawicieli stron w procesie Fleischerowej i tow. Po wczorajszych wywodach dwóch oskarżycieli publicznych przyszła dziś kolej na obronę.

Ze względu na powolne tempo wątpić należy, czy proces ukończony będzie w ciągu dnia jutrzejszego. Przypuszczalnie wyrok zapadnie dopiero we środę przyszłego tygodnia, a to ze względu na dwa dni uroczystych świąt żydowskich, w które rozprawa niewątpliwie nie będzie prowadzona.

Jako pierwszy obrońca zabrał dziś głos dr Szymon Arnold, obrońca Fleischerów, wygłaszając mocne w treści kilkugodzinne przemówienie, dwukrotnie przerywane przez przewodniczącego uwagą, by mowca nie poruszał spraw nie objętych oskarżeniem.

Plaga anonimów

Obrońca dr Arnold rozpoczął swe przemówienie skreśleniem wrażeń, których doznał przed laty w czasie podróży po Włoszech przy zwiedzaniu pałacu dożów w Wenecji, wywodząc: Kiedy idąc z pięknego dziedzińca przez rozległe schody „scala dei giganti" zwane, przestąpiłem próg wspaniałego krużganka, zwróciły moją uwagę znajdujące się w jednej ze ścian dwa poprzeczne ziejące pustką otwory. Przewodnik towarzyszący mi, poinformował mnie wtedy, że w miejscu tym znajdowały się dwie duże paszcze lwie, przeznaczone dla anonimowych doniesień. Doniesienia te wedle ówczesnego prawa tam panującego, już to zapoczątkowały śledztwo, już też umożliwiały kontynuowanie tegoż. Z czasem przepisy, formy tego postępowania sankcjonujące, straciły moc prawa, a w konsekwencji usunięte też zostały symbole formy te obrazujące, jako przeżytek średniowiecza.

Jeżeli dziś w związku z omawianą sprawą sięgam do tych wspomnień to nie tylko dlatego że w aktach sprawy roi się od setek anonimowych doniesień, lecz czynię to przede wszystkim w związku z komunikatem urzędowym, który u samych początków sprawy obiegał całą prasę, a który potraktował równorzędnie tych, którzy śledztwu sądowemu jawnie i otwarcie swojego poparcia użyczyli z tymi, którzy z ukrycia denuncjowali, nazwisk swoich nie ujawniając. To też przez długi szereg miesięcy śledztwa dobre imię znakomitych sędziów i prokuratorów, poważnych przedstawicieli władz państwowych i samorządowych wybitnych reprezentantów armii znajdowało się pod obstrzałem anonimowych oszczerców. „Calumniare audacter, aliquid semper haeret" brzmi stare łacińskie przysłowie — coś utkwi, jakiś drobny osad na dobrej sławie tych ludzi pozostanie nawet w opinii współczesnych; większa krzywda grozi im jednak w przyszłości, kiedy ciekawy kronikarz, oczywiście nie z racji udziału osk. Hindy Fleischerowej, zechce zainteresować się aktami tej sprawy, a z powodu dystansu dzielącego go czasu, nie potrafi dość krytycznie ocenić tego olbrzymiego materiału donosicielskiego, będącego tworem nienawiści i zawiści ludzkiej.

Cały ten materiał donosicielski nie stanowi aktów śledztwa w rozumieniu przepisów kodektu postępowania karnego i winien z aktów tych być wyłączony. Jako rzecznik interesów tych, imieniem których mam zaszczyt obronę tę przed Wysokim Sądem wnosić, byłbym zainteresowany w symbolicznym bodaj wyłączeniu tego materiału donosicielskiego i tej części aktów, które zawierają czynności śledcze w związku z anonimami dokonane, a które śledztwu sądowemu zgoła żadnych rezultatów nie dały, albowiem po wyeliminowaniu tego materiału, po wyłączeniu aktów policyjnych i straży granicznej, zasiągniętych sprzecznie z art. 262 i 272 k.p.k. odnośnie do osób, które w sprawie tej nie były ani podejrzane ani oskarżone, po wyeliminowaniu zapisków z urzędu, które obejmują wiadomości konfidencjonalne zasiągnięte bezpośrednio przez sędziego śledczego i wreszcie po przejściu do porządku dziennego nad tą nader poważną częścią aktów, która dotyczą nadużyć Rodziny Sądowej i Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, nadużyć nie pozostających w związku z żadnym z obecnych tu oskarżonych — skurczy się ten cały materiał aktów śledztwa do kilkuset arkuszy, a tym samym stępione zostanie ostrze tej niebezpiecznej dla oskarżonych sugestii, która płynie z olbrzymiej ilości tomów aktów tu się znajdujących.

Siła sugestii

Proces ten stanowić może ciekawe studium ze stanowiska psychologii eksperymentalnej. Spotykamy się tu z objawami sugestii socjalnej, tej sugestii tak przez Forela przezwanej, która za pomocą całego szeregu czynników urabiających opinię publiczną, potrafi narzucić ogółowi przekonania zgoła odmienne od tych, które byłyby rezultatem samodzielnego, krytycznego rozumowania. Wino średniej jakości podane w odpowiednim naczyniu z kryształową zastawą wywołać może smak szampana; cygaro przeciętnej marki w eleganckiej oprawie dać może złudzenie smaku najlepszych cygar hawańskich. Nie inne prawa psychologiczne rządzą na tej sali sądowej. I proces poprzedzony śledztwem, przeprowadzonym przy pomocy olbrzymiego aparatu śledczego, przy współudziale niemal wszystkich sądów polskich, proces mający niezwykły rozgłos nie tylko z uwagi na tło sprawy, ale przede wszystkim z uwagi na charakter osób, które w sprawę tę bezpośrednio lub pośrednio były wmieszane — a nie mam tu na myśli żadnego z obecnych oskarżonych — może nadać tym oskarżonym i ich czynom oblicze dużo groźniejsze, niż to, na które zasługują.

System protekcyjny

Chcąc sprawę tę rozstrzygnąć na gruncie prawa, chcąc, stanąwszy nawet na stanowisku winy, wymierzyć karę zgodnie z wskazaniami zawartymi w art. 54 k.k. należy sprawę tę rozpatrzyć nie na ciasnym odcinku śp. Wanda Parylewiczowa - Hinda Fleischerowa, ale na szerokiej płaszczyźnie zjawisk, które sprawę tę wywołały, a przede wszystkim na tle tego systemu protekcyjnego, który w sposób bezlitosny trafił nasz młody organizm państwowy przez długi szereg lat sprawę tę poprzedzających. System ten w sposób szczególnie bezwzględny był stosowany przy rozdawnictwie intratniejszych posad i stanowisk, które były rozdzielane jako „panis bene merentium" i to nie tylko między tych, którzy mieli faktyczne zasługi polityczne, ale i między tych, których jedyną zasługą było to, że byli braćmi lub szwagrami, krewnymi lub powinowatymi, przyjaciółmi lub tylko znajomymi tych bezpośrednio uprzywilejowanych. Ustało szlachetne współzawodnictwo, przestały obowiązywać względy starszeństwa służbowego, nie było miejsca dla konkurencji zdolności, wiedzy, pracy i umiejętności, bo o wszystkim decydowała ostatecznie i nieodwołalnie — protekcja. Jeślibyśmy o celach trzech dekretów, wydanych w resorcie Ministerstwa Sprawiedliwości na krótkiej przestrzeni ostatnich czasów, które sprawę tę poprzedziły, a to dekretu o reorganizacji sądownictwa, o komornikach i notariuszach, chcieli wnosić ze sposobu realizacji tych dekretów w zakresie polityki personalnej, to nader smutne musielibyśmy snuć na ten temat refleksje.

Przewodniczący nie pozwala obrońcy na bardziej szczegółowe omawianie tych spraw, wobec czego mowca kontynuuje:

Nie chcę przejaskrawiać, umiem zajrzeć rzeczywistości w oczy, zdaję sobie sprawę z tego, że protekcja jest zjawiskiem od życia społecznego nieodłącznym, zjawiskiem wypływającym z faktu istnienia zbiorowiska ludzkiego, z faktu współżycia człowieka z człowiekiem, z różnego wzajemnego ustosunkowania się ludzi do siebie, jest zjawiskiem wypływającym z natury ludzkiej. Krytyka obrony nie jest skierowana przeciw zjawisku jako takiemu z którym spotykamy się pod każdym południkiem czy równoleżnikiem geograficznym, w każdym kraju niezależnie od formy ustrojowej w tym kraju panującej — krytyka obrony skierowana jest przeciwko przerostom tego zjawiska, przerostom, które z instytucji mającej z natury swej charakter wyjątkowy, stworzyły system, który opanował całe życie społeczne i który w sposób fatalny zaciążył na życiu poszczególnych jednostek. Jeżeli w związku z tym szukać będziemy winowajców, to winić należy przede wszystkim tych, którzy stworzyli stosunki systemowi temu sprzyjające, tych, którzy życie społeczne w poszczególnych jego dziedzinach zdeprawowali, skorumpowali i zdemoralizowali — a deprawacja moralna, jako choroba dziedziczna, przerzuca się z jednej dziedziny życia w drugą — i winić należy tych, którzy powstanie tego systemu tolerowali, którzy rozprzestrzenianiu się stosunków temu systemowi sprzyjających nie przeciwdziałali. Najmniej zaś winni są ci, którzy stali się bezwolni, lekkomyślni, a czasem zupełnie bezmyślnymi tego systemu ofiarami.

Ludzi silnych powodzenie wzmacnia, ludzie słabi ulegają niezasłużonemu powodzeniu — powiada znakomity pisarz niemiecki Stefan Zweig. I uległa swojemu powodzeniu śp. Wanda Parylewiczowa, ale winna nie tylko ona, lecz winni przede wszystkim ci, którzy do powodzenia tego się przyczynili, ci, którzy świadomi braku jakichkolwiek zasług powodzenie to uzasadniających, takowe popierali.

Przed Sądem Boskim

Śp. Wanda Parylewiczowa nie stanie przed sądem ziemskim, nie stanie przed sądem ludzi omylnych — ona już stanęła przed Sądem Najwyższym, przed Sądem Ostatecznym. Śmiem twierdzić, że stanęła bez grzechu, bo ten bezmiar okrutnego bólu, niezmiernych cierpień, bezbrzeżnego smutku, w których spędziła ostatni szereg miesięcy swego tragicznie zakończonego żywota, zrównoważył największe chyba jej przewinienia, których dopuściła się za życia. I nie ma potrzeby sięgać w jej obronie do argumentów antyżydowskich, zwłaszcza, że nie było Żydów ani w Rodzinie Sądowej, ani w Z.P.O.K. i nie było ich przy szeregu interwencji nie objętych aktem oskarżenia i szeregu innych spraw, mających dużo przykrzejszy posmak Gdyby atoli los okrutny nie przeciął nici żywota śp. Wandy Parylewiczowej, gdyby zasiadła tu dziś na ławie oskarżonych, toby niewątpliwie jej obrońca mógł niejedno na jej usprawiedliwienie powiedzieć. Nie mam zamiaru wykraczać poza granicę moich obo

wiązków, nie będę śp. Wandy Parylewiczowej bronił, ale nie mam też i zamiaru ponad potrzebę jej oskarżać. Broniąc atoli tych ludzi żyjących, ich prawa do życia i wolności, nie śmiem pominąć milczeniem pewnych faktów, które naświetlą stosunek ś. p. Wandy Parylewiczowej do osk. Hindy Fleischerowej i nie mam prawa przejść do porządku dziennego nad pewnymi szczegółami, które jeśli nie miałyby wpływu na problem winy jako takiej, mogą mieć decydujące znaczenie dla ustalenia rozmiarów tej winy.

Znajomość Fleischerowej z Parylewiczową

Znajomość śp. Wandy Parylewiczowej z osk. Hindą Fleischerową zaciążyła przede wszystkim na tej ostatniej. 38 lat życia spędziła osk. Hinda Fleischerowa nienagannie i najskrupulatniejsze badania w toku długotrwałego śledztwa nie potrafiły odkryć najdrobniejszego uchybienia, najmniejszego choćby przewinienia na całej przestrzeni długiego czasu, który poprzedził współdziałanie śp. Wandy Parylewiczowej z osk. Hindą Fleischerową. Początek tego współdziałania przypada na wiosnę 1934 r. Wskazują na to wyjaśnienia osk. Fleischerowej, wyjaśnienia śp. Wandy Parylewiczowej, dowody rzeczowe, a w szczególności protokoły oględzin korespondencji u osk. Fleischerowej znalezionej, które w zupełności pokrywają się z całokształtem wyników przewodu sądowego. Tymi samymi dowodami, w ten sam sposób zostało atoli równocześnie stwierdzone, iż działalność interwencyjna śp. Wandy Parylewiczowej rozpoczęła się na dużo lat wcześniej, że dużo wcześniej prowadziła ona tryb życia zupełnie niezwykły, znaczne jej zadłużenia pochodzą jeszcze z czasów Muszyny i Nowego Sącza, a i po roku 1934 działalność jej nie ograniczała się do przypadków współdziałania z osk. Fleischerową. W tych warunkach nie może budzić chyba najmniejszej wątpliwości fakt, nie negowany zresztą przez akt oskarżenia, iż inicjatywa do współdziałania wyszła od śp. Wandy Parylewiczowej, która zaofiarowała swoje usługi Fleischerowej tak, jak zaofiarowała je całemu szeregowi osób innych, niezależnie i bez wiedzy osk. Fleischerowej. W związku z tym zechciejcie Panowie Sędziowie uzmysłowić sobie ten olbrzymi ten przeogromny dystans, który dzieli pozycję socjalną żony kupca prowincjonalnego od szczebla, który w hierarchii społecznej zajmuje żona dygnitarza, jakim jest prezes Sądu Apelacyjnego, aby uzmysłowić sobie nastęspstwa tej inicjatywy, aby zdać sobie sprawę z konsekwencji tego wpływu, który na osk. Fleischerową oddziaływał. Nie tylko nauka o karze, ale i życie poucza, że od przestępstwa obok hamulców moralnych i etycznych wstrzymuje i obawa przed karą W warunkach, w których znajdowała się osk. Fleischerowa, ta obawa u niej zupełnie zachodzić nie mogła. Osk. Fleischerowa otrzymała niejako list żelazny na bezkarne uprawianie tej działalności którą akt oskarżenia określa obecnie jako przestępną. Co więcej, ten idący od zawrotnych szczytów wpływ, oddziaływujący na osk. Fleischerową przy uwzględnieniu obiektywnych ówczesnych stosunków, wywołać musiał w jej umyśle całkowity zamęt pojęć prawnych, tych pojęć, które przyswaja sobie każdy laik bez znajomości artykułów i paragrafów kodeksu karnego, musiał spowodować zupełny przewrót w jej wyobrażeniach o tym co dobre i złe, musiał wywołać kompletny zanik wrażliwości na to co jest dozwolone, a co jest zakazane. Jeśli zatem zdaniem Wysokiego Sądu w działalności objętej aktem oskarżenia mieszczą się znamiona czynu przestępnego, jeżeli kiedykolwiek w praktyce może mieć zastosowanie art. 20 § 2 k. k., to niewątpliwie w tej sprawie zaistniały wszystkie przesłanki, warunkujące byt niezawinionego błędu prawnego, który zaszedł u osk. Fleischerowej tego błędu, który uzasadnia nadzwyczajne łagodzenie kary.

Nieszczęśliwy człowiek

Muszę przy tym lojalnie przyznać, kiedy mowa o wpływie śp. Wandy Parylewiczowej na osk. Fleischerową, iż stosunki osobiste osk. Fleischerowej możliwości tego wpływu nie przeciwdziałały, a raczej do skuteczności tego wpływu się przyczyniły. Osk. Hinda Fleischerowa nie tylko dbać musiała o swego ciężko chorego męża, nie tylko opiekowała się dwojgiem nieletnich dzieci, do których przywiązana jest gorącym uczuciem macierzyńskim, ale na nią całym ciężarem swym spadła też troska o byt materialny, ona musiała prowadzić sklep, podstawę tego bytu stanowiący. Trudno mi tu pod kontrolą publiczną, przy współoskarżonym mężu, przy zainteresowaniu bliskich i obcych zgłębiać więcej lub mniej zawiły problem psychiki tego nieszczęśliwego człowieka, trudno mi w tych warunkach wdzierać się w tajniki duszy tej kobiety, pełnej temperamentu, wyrywającej się do życia, a przytłoczonej duszną atmosferą domu, na którym zaciążyła od lat trwająca choroba męża. W każdym razie bez większego oporu dała się wyprowadzić osk. Hinda Fleischerowa zza lady sklepowej w świat stosunków obcych w sferę stosunków jej dotąd nieznanych. Nie mam zamiaru z osk. Fleischerowej stwarzać typu jakiegoś potulnego baranka, po wolnego na każde skinienie „pani prezesowej", przeciwnie przyznaję, bo nie można odmówić w tym kierunku słuszności stanowisku oskarżenia publicznego, iż osk. Fleischerowa w tej zarzuconej jej działalności miała i interes osobisty.

Niewątpliwie działalność ta ze stanowiska moralnego, ze stanowiska etycznego zasługuje na potępienie. Panów Sędziów nie interesuje jednak strona moralna i etyczna tych czynów, a interesować będzie tylko ich oblicze prawne. Sfera czynów niemoralnych, nieetycznych nie zawsze pokrywa się ze sferą czynów przestępnych. Stosunek tych sfer graficznie zobrazowany, przedstawiać się będzie jak stosunek dwóch kół wzajemnie się przecinających. Odpowiedzialności karnej ulega na mocy art. 1 k. k. ten, kto dopuszcza się czynu zabronionego pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia. A więc, aby stać się przestępstwem czyn musi być bezprawny t. j. sprzeciwiać się musi przedmiotowym normom prawa i musi odpowiadać ustawowej istocie czynu objętej dyspozycją prawną zaopatrzoną w zagrożenie karne Nie ma Wysoki Sądzie normy prawnej, którąby zakazywała protekcji, nie ma ustawowej istoty czynu objętego dyspozycją prawną zaopatrzoną w sankcję karną, pod którą działalność protekcyjna dałaby się subsumować. A jest ze stanowiska prawa rzeczą obojętną, czy proteguje w poszczególnym wypadku jakiś dygnitarz, czy też szary obywatel, czy protektor względnie protegujący proteguje bezinteresownie, czy to czyni odpłatnie. Pan Minister Sprawiedliwości w jednym ze swoich przemówień przed Komisją Sejmową, bodaj czy nie w związku z tą sprawą oświadczył, iż są czyny niemoralne i nieetyczne, które przemykają się przez oczka sieci przepisów k. k. Według zapowiedzi p. Ministra luki te mają być uzupełnione — nie w drodze rewolucji zasad prawnych — lecz w drodze ustawodawczej przez stworzenie odpowiednich typów rodzajowych przestępstw. Jeżeli, dotąd takiego przepisu ustawowego nie ma, to nie da się za pomocą sztucznej konstrukcji prawnej zmienić oblicza prawnego działalności, która w świetle obowiązującego ustawodawstwa przestępną nie jest.

Nie ma związku przestępnego!

Taką sztuczną konstrukcją prawną aktu oskarżenia jest występek z art. 166, którego popełnienie zarzuca się 4-rem pierwszym oskarżonym. Tezę swą obrońca motywuje w obszernym wywodzie prawnym konkludując:

Jeżeli poddamy dokładnej analizie zarzuty faktyczne stawiane oskarżonym Fleischerowi i Farberowej to nie będzie nijakich wątpliwości, iż w działaniu tych oskarżonych brak jakichkolwiek znamion czynu przestępnego.

Omówiwszy częściowo rolę osk. Fleischera i Ferberowej, obrońca kończy tę część swej mowy:

Tak więc Wysoki Sądzie nie ma członków związku, a tym samym nie ma i związku!

A jeżelibyśmy skoncedowali wbrew istotnemu stanowi rzeczy oskarżeniu publicznemu istnienie związku, to i tak konstrukcja prawna aktu oskarżenia utrzymać się nie da, albowiem istnieje tylko nierealna fikcja przestępstwa, a nie ma przestępstwa rzeczywistego jako celu związku.

Adwokat Woźniakowski ukarany grzywną 300 zł.

Podczas mowy drugiego obrońcy adw. Woźniakowskiego doszło do burzliwych incydentów. Mowca w bardzo dosadnych słowach scharakteryzował działalność b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie Parylewicza, na co przewodniczący ostro zareagował, wzywając adw. Woźniakowskiego do zaniechania tego tonu. Gdy to nie pomogło, trybunał postanowił upomnieć obrońcę, który jednak w dalszym ciągu przemawiał w tym samym tonie.

Wobec tego trybunał udał się na naradę, w rezultacie której adw. Woźniakowski ukarany został grzywną w kwocie 300 zł. Na tym incydencie rozprawa została przerwana do jutra.

12-stu radnych oskarżonych o... kradzież

Przemyśl, 3. 9. (Seg.) Niezwykły obraz przedstawiały wczoraj kuluary sądu karnego w Przemyślu. Zjawiła się tam in corpore cała rada gromadzka gminy Hurko w liczbie dwunastu wieśniaków z sołtysem na czele. Ogólne zdziwienie, wywołane tą niezwykłą wizytą w sądzie spotęgowane zostało w chwili, gdy woźny wywołał wszystkich po kolei ojców gromady, którzy zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem kradzieży.

Tło tej niezwykłej sprawy jest następujące: Zgromadzenie księży misjonarzy Saletynów nabyło niedawno folwark w Hurku. Stosunki między braciszkami a tamtejszymi chłopami ułożyły się z miejsca jako niezbyt poprawne. Świadczy o tym fakt, że przed kilkoma miesiącami — jak donieśliśmy — oskarżyła grupa włościan jednego z księży o postrzelenie pewnego chłopa. W tej atmosferze wzajemnego rozdrażnienia zrodził się omawiany kapitalny proces karny. Oto w dniu 19 maja br. uchwaliła Rada gromadzka w Hurku jednomyślnie ściąć drzewo, rosnące na pastwisku. Uchwałę tę wykonano bezzwłocznie i wszyscy radni udali się na miejsce i po ścięciu drzewa zawiozionо je do kancelarii gminnej, po czym powzięto dalszą uchwałę zużycia drzewa na opał. Ponieważ księża Saletyni rościli sobie pretensje do ściętego drzewa, z tytułu rzekomej własności, wnieśli oni przeciwko radnym doniesienie o kradzież drzewa i na skutek tego doniesienia stanęła cała rada gromadzka przed sądem. Przewód sądowy wykazał jednak bezpodstawność oskarżenia, ponieważ ścięte drzewo rosło na gruncie gromadzkim, wobec czego sąd uniewinnił oskarżonych. Bronił Mgr Tad. Scheinbach.

Po wyroku zebrali się radni pod budynkiem sądowym i na podstawie jednomyślnej, nieoficjalnie powziętej uchwały — udali się w komplecie do pobliskiej restauracji celem „oblania" tej sprawy. Na razie nie wiadomo, jakie stanowisko zajmą bracia Saletyni wobec tej ostatniej uchwały ojców gromady Hurko.

Rzekomy wnuk Tołstoja — kieszonkowcem

Paryż, 3. 9. (R) „Paris Soir" donosi, że w Nicei aresztowany został 17-letni chłopiec Iwan Tołstoj, rzekomo wnuk wielkiego pisarza rosyjskiego, opuszczony przed 7-miu laty przez rodziców, którzy rozeszli się ze sobą. Chłopiec stał się stopniowo niebezpiecznym złodziejem kieszonkowym i po kilkakrotnym umieszczeniu go w domach poprawy, ostatnio aresztowany został w Nicei na gorącym uczynku okradania kąpiących się z kosztowności w pozostawionych w kabinach lub na wybrzeżu.

Anglia przeciw agenturom hitlerowskim

„Akademia niemiecka“ wysyła szpiegów za granicę

Zacznijmy od następującej całkiem autentycznej historii: Kraje skandynawskie zalewa obecnie istna powódź niemieckich komiwojażerów kultury. Są to nauczyciele języka niemieckiego, którzy udzielają lekcyj albo za darmo, albo prawie za darmo. Jednego z takich nauczycieli aresztowano ostatnio w Göteborgu. Śledztwo ustaliło, że doktór Tost tylko dlatego mógł sobie pozwolić na bezpłatne prowadzenie kursów języka niemieckiego, ponieważ otrzymywał stałą i to bardzo dużą pensję od tzw. „Niemieckiej Akademii“ w Monachium. Instytucja ta, zwana też „Instytutem kultury“, istniała jeszcze przed hitleryzmem, ale po przewrocie hitlerowskim stała się pewnego rodzaju instancją centralną dla propagandy Trzeciej Rzeszy za granicą. „Akademia“ w Monachium posyłała drowi Tostowi miesięcznie przeszło tysiąc koron szwedzkich, a w zamian za to Tost dostarczał dwa razy miesięcznie raporty do Monachium. Wywiązywał się ze swych zadań ku zadowoleniu swych chlebodawców, stwierdzono bowiem na podstawie skonfiskowanej korespondencji, że „Akademia“, zachęcając go do dalszej szpiegowskiej działalności, zapewniała go, że w razie zatargów z władzami szwedzkimi będzie go bronił rząd Trzeciej Rzeszy. Stwierdzono dalej, że szwedzcy faszyści z grupy Londholma pozostają po prostu na żołdzie Gestapo, szpiclując emigrantów niemieckich oraz Żydów niemieckich i donosząc Berlinowi o ich zachowaniu się.

Mowa Neuratha

W tych dniach zaczęły się w Sztutgarcie obrady zagranicznych organizacyj hitlerowskich. Obrady zagaił „Gauleiter“ Bohle, który jako „führer“ niemieckich organizacyj zagranicznych z rozkazu Hitlera piastuje wysoką godność w ministerstwie spraw zagranicznych Trzeciej Rzeszy, podlegając jednak we wszystkich właśnie sprawach tych organizacyj bezpośrednio Rudolfowi Hessowi, „samemu“ zastępcy Hitlera. Jego Ekscelencja Bohle podkreślił w swym przemówieniu, że nie zachodzi żadna różnica między Niemcem a narodowym socjalistą. Niemiec, który zagranicą nie przyznaje się do narodowego socjalizmu, jest po prostu zdrajcą stanu.

Jeszcze ciekawsze przemówienie wygłosił minister spraw zagranicznych von Neurath, który wręcz oświadczył, że Trzecia Rzesza nie pozwoli, by zagranicą prześladowano Niemców z powodu ich przynależności do partii hitlerowskiej. Radio niemieckie, które transmitowało wszystkie te mowy, zaznaczyło przy tym ustępie huraganowe oklaski wszystkich obecnych.

Wygląda to na pozór zupełnie niewinnie, w gruncie rzeczy jednak przynależność do partii oznacza bezwzględne posłuszeństwo rozkazom centrali berlińskiej. Każdy Niemiec przebywający za granicą, jeśli się nie chce narazić na utratę praw obywatelskich, musi spełnić wszystko, czego tylko od niego w Berlinie zażądają. Jeśli więc państwa pogodzą się z tą tezą niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, usankcjonują tym samym istnienie i działalność agentur zagranicznych. Już samo utworzenie z zagranicznych organizacyj niemieckich osobnego obwodu z Gauleiterem na czele, wcielonego do organizmu partii hitlerowskiej, jest dowodem, że obywatele niemieccy przebywający poza granicami Trzeciej Rzeszy stanowią wszędzie „państwo w państwie“. Hitleryzm czuje się widocznie tak już silnym, że chce po prostu narzucić całemu światu tolerowanie u siebie takich agentur zagranicznych.

Prasa angielska protestuje

Mowa ministra Neuratha odbiła się głośnym echem zwłaszcza w Anglii. W „News Chronicle“ ukazał się artykuł znanego publicysty angielskiego Cumminga, zwracający uwagę na niebezpieczeństwo propagandy hitlerowskiej w Anglii. Cumming rzuca pytanie, jak postąpiłaby Trzecia Rzesza, gdyby rząd angielski albo jakaś nacjonalistyczna organizacja angielska prowadziła taką propagandę w Niemczech, jaką Trzecia Rzesza prowadzi w Anglii. „Daily Telegraph“ pisze, że kongres w Sztutgarcie rzuca nowe światło na rozgałęzioną sieć organizacyj hitlerowskich w obcych państwach. W Sztutgarcie na olbrzymich mapach pokazano, jak Niemcy byli zorganizowani w dawnych swych koloniach afrykańskich. Wódz Niemców zagranicznych, Bohle, który się urodził w Afryce południowej, stworzył odrębny oddział dla propagandy antysemickiej wśród Niemców afrykańskich.

Na szczególną uwagę zasługuje jednak artykuł „Times“, poświęcony zamiarowi rządu niemieckiego utworzenia przy niemieckiej ambasadzie w Londynie stanowiska „attache do spraw kultury niemieckiej“. Chodzi po prostu o to, by agitatorzy i propagandyści hitlerowscy korzystali z praw i przywilejów eksterytorialności dyplomatycznej.

Ostro przeciwko temu pomysłowi Trzeciej Rzeszy występuje też „Yorkshire Post“, organ Edena. Pismo zadaje pytanie, jakby postąpiła Trzecia Rzesza, gdyby Chamberlain i Eden zorganizowali wszystkich obywateli angielskich przebywających w Niemczech, tworząc tam organizację dla ochrony demokracji. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy ani na chwilę nie tolerowały by takiej organizacji. Wszak Trzecia Rzesza odmówiła swym członkom prawa należenia do tak popularnych i z polityką nic wspólnego nie mających „Rotary klubów“.

„Rotary“

Uwaga organu Edena o wrogim ustosunkowaniu się Trzeciej Rzeszy do organizacji Rotary jest zupełnie słuszna. Po okólniku zabraniającym czynnym hitlerowcom wstępowania do Rotary-klubów, organizacja ta w Niemczech sama się rozwiązała. Warto przypomnieć że kolebką Rotary-klubów są Stany Zjednoczone. Centrala znajduje się w Ameryce. W każdym mieście, gdzie powstaje Rotary-klub może do niego należeć tylko ograniczona ilość członków, w myśl statutu bowiem każdy zawód może być reprezentowany tylko przez jednego, najwyżej dwóch przedstawicieli. Jedyny wyjątek, to literaci i dziennikarze, których ze względów propagandy dopuszcza się w większej ilości. Celem tej organizacji jest stworzenie elity, która by czuwała nad etyką w życiu gospodarczym. Organizacja ta, wrogo ustosunkowana nie tylko do komunizmu, lecz nawet do socjalizmu, stanęła po przewrocie hitlerowskim natychmiast po stronie nowego reżimu. Z początku hitleryzm przyjął z dużą satysfakcją to zgleichszaltowanie rotarzystów do wiadomości, a gdy rozwiązano wszystkie organizacje wolnomularskie, oficjalnie oświadczono, że nie tyczy się to Rotary-klubów. Była to taktyka bardzo sprytna, bo chciano wykorzystać stosunki zagraniczne niemieckich Rotary-klubów, a kluby te z misji swej wywiązały się ku zadowoleniu dra Goebbelsa. Tę zmianę kursu wobec Rotary-klubów, rekrutujących się przeważnie ze sfer finansjery i burżuazji, świadczy tylko o tym, że nawet w tych warstwach panuje obecnie duże niezadowolenie. Rotary-kluby niemieckie wyrzuciły Żydów, nie protestowały przeciwko torturom praktykowanym w niemieckich obozach koncentracyjnych, nie poruszały nawet prześladowań kościoła katolickiego i protestanckiego, stawały zawsze na baczność przed hitleryzmem, a jednak nie uszły swemu losowi. W Niemczech hitlerowskich istnieć nie mogą nawet tak niewinne organizacje, jak Rotary-kluby.

(K)

Co mówi lekarz gwiazd

Gdy artysta zamiast scenariusza studiuje... termometr

Przypadek zrządził, że w pogoni za sensacjami politycznymi zetknąłem się przy stoliku restauracji hotelowej z drem Harrym Martinem. W amerykańskim almanachu „Who is whe“ dr Martin uhonorowany został aż kilkunastu wierszami.

Dr Martin — to lekarz gwiazd filmowych — lekarz cieszący się największą praktyką w Ameryce, lekarz już niemal milioner.

Jego prywatna klinika w Beverly Hill, siedzibie gwiazd hollywoodzkich, to prawdziwy pałac z bajki, a jednocześnie przybytek wiedzy medycznej. Zatrudnia w niej 6 wybitnych lekarzy specjalistów a gwiazdy, gwiazdorów i gwiazdki filmowe pielęgnuje 15 pięknych, młodych pielęgniarek.

Na co chorują, jak zachowują się podczas choroby gwiazdy filmowe? Jakie choroby są modne w Hollywood? Tajemnica lekarska nie wiele pozwala dr Martinowi mówić.

GWIAZDY W ROLACH PACJENTÓW

— Najwdzięczniejszą pacjentką moją jest Carola Lombard. Gdy przychodzi do mnie po poradę — wiem, że naprawdę jest chora i potrzebuje pomocy. Nikt z moich pacjentów tak ściśle, jak ona nie stosuje się do moich rad i przepisów.

— Bebe Daniels jest rozkoszna jako pacjentka, lekceważy sobie choroby, ale bardzo lubi spożywać lekarstwa, dużo, dużo lekarstw.

— Z gwiazdorów najmilszy jest dla mnie Clark Gable. Jest taki, jak na filmie — uroczy łobuz. — Zresztę mało choruje. W Hollywood kochają go wszyscy za jego humor i prostotę. Z wszystkimi rozmawia jednakowo — czy to prosty robotnik, czy milioner. Gdy zażywa lekarstwo, robi to jak smarkacz — zamyka oczy, stroi grymasy, wreszcie zebrawszy się na odwagę, połyka pigułkę i otrząsa się.

— Chevalier wiecznie się śmieje. Gdy chorował na gryp, jeszcze podczas badania przy 39 stopniach gorączki dowcipkował. Nie wierzy w żadne choroby, śmieje się z zarządzeń lekarza, ale im się poddaje. Dr Martin obchodzi się jednak ze swymi pacjentami bardzo surowo. Robi to przecież dla ich dobra. Humorów i kaprysów gwiazd nie znosi.

„PALUSZEK I GŁÓWKA“ — W FILMIE NIE WYMÓWKA

— Humor divy filmowej — mówi — to zresztą przeżytek. Gwiazda, która nie chce szybko zgasnąć, musi się wyrzec kaprysów. Migrena, stara i stała wymówka i wykręt aktorek, jest w Hollywood nieznana. Artystka musi pracować ciężko na swoją sławę. W atelier panuje dyscyplina nie tylko wojskowa i to zarówno w stosunku do statystów jak i czołowych aktorów. Przekroczenie jej przepisów pociąga za sobą wysokie kary, przewidziane w kontrakcie.

W życiu prywatnym tylko młode gwiazdy, które nagle stały się sławami i bogaczkami, zamęcza ją otoczenie swym złym humorem i dzikimi ekstrawagancyjnymi pomysłami.

„LINIA“ — PRZEDE WSZYSTKIM

Największy kłopot dla dr Martina — to kuracja odtłuszczająca. Aktorki wymyślają coraz to nowe kuracje: całymi tygodniami żywią się „grapefruitami“, to znowu tylko jabłkami, inne nie chcą jeść nic tylko mięso baranie. Groźba utycia, to wieczny miecz Damoklesa, wiszący nad aktorką filmową. Zdarza się, że aktorka przychodzi do mnie i oświadcza krótko: „Za dwa tygodnie rozpoczynam zdjęcia. Muszę stracić 7 kg“. Przepisuję dietę możliwie najmniej szkodliwą. Wszystko znoszą z heroizmem, aby tylko odzyskać dawną linię.

Przy pracy w atelier aktorka może nie obawiać się, że utyje. Praca jest wyczerpująca i przy stałej diecie gwieździe nie grozi zbytnie zaokrąglenie kształtów. Gdy natomiast skończą się zdjęcia ani jedna z gwiazd nie oprze się pokusie aby się najeść i.. nowa wyczerpująca kuracja odtłuszczająca.

MODA NA DZIECI

Dr Martin zachwyca się nową modą metropoli filmu: jest nią — szczęście rodzinne. Każda rodzina aktorska musi mieć dzieci. Kto nie ma własnych, ten adoptuje cudze. Gwiazdy wyszukują dzieci w sierocińcach, w biednych domach robotniczych, wychowują je z troskliwością naprawdę macierzyńską, otaczają miłością, nie szczędzą pieniędzy na wychowanie. Małe Kopciuszki wychowywane są, jak dzieci milionerów. Do dobrego tonu należy, aby w każdej willi znajdował się pokój dziecinny. Niektóre małżeństwa aktorskie adoptują po dwoje, a nawet troje dzieci. Harold Lloyd zaadoptował chłopczyka i dziewczynkę, aby jego własna córeczka miała towarzyszy do zabawy.

Dr Martin wie więcej o życiu gwiazd filmowych, niż ktokolwiek w Hollywood, ale usta zamyka mu tajemnica lekarska

Milionerzy i żebracy

Dzieje ludzi przy zielonym stoliku

MONTE CARLO, koniec sierpnia.

Są ludzie, dla których hazard jest czymś w rodzaju eliksiru życiowego. Podniecająca walka o szczęście, szansa wygrania lub stracenia w ciągu kilku godzin majątku, działa na takich ludzi fascynująco. Nazwiska niektórych z tych ludzi znane są na całym świecie, a w wielkich kasynach gry wspomina się ich z podziwem i zazdrością.

Do dzisiejszego dnia nie zapomniano w Monte Carlo niezwykłej historii, której bohaterką była Madame Darthy, kobieta słynna ze swej urody na całej Riwierze. Pewnego dnia stanęła ona przypadkowo za krzesłem pewnego wielkiego księcia rosyjskiego, który grał w ruletkę. Przy każdej grze stawiał on ni mniej ni więcej, jak 2000 franków — i stale wygrywał. Pani Darthy przypatrywała się jego grze z coraz większym zainteresowaniem, przy czym po chyliła się naprzód i nie chcąc popchnęła gracza. Wielki książę obejrzał się, zauważył piękną kobietę i zwrócił się do niej z uśmiechem:

— Restez toujours, Madame!

Młoda kobieta spełniła jego życzenie. Wielki książę nadal wygrywał i nie oglądając się podawał stojącej za nim damie po każdej wygranej 1000 franków. Nad ranem opuścił on salę, nie spojrzawszy nawet na panią Darthy, która przyniosła mu tyle szczęścia i której z taką nonszalancją podarował w ciągu tej nocy 150.000 franków.

Następnego dnia wielki książę spotkał przypadkowo panią Darthy na spacerze. Młoda kobieta podeszła do niego i gorąco zaczęła mu dziękować za jego hojność. Wielki książę spojrzał na nią lodowatym wzrokiem i kłaniając się, rzekł:

— Pani się myli: Nie mam przyjemności znać pani! — Po tych słowach spokojnie poszedł swoją drogą.

Gracze nie zawsze ze spokojem przyjmują szczęście i nieszczęście, zwycięstwa i klęski w kasynach gry. Dyrekcja stara się, oczywiście, zatuszować wszelkie przykre sprawy, nie zawsze jednak udaje się zachować je w tajemnicy. Pewna taka nieprzyjemna afera stała się nawet tłem filmu.

Pewnego dnia w Monte Carlo zatrzymał się okręt wojenny mocarstwa europejskiego. Komendant statku chciał wykorzystać ten fakt i udał się wieczorem do kasyna. Szczęście mu nie sprzyjało i w ciągu kilku godzin stracił on wszystkie swe pieniądze. Komendant miał jednak nadzieje że za drugim razem powiedzie mu się lepiej i pożyczył sobie pieniądze z kasy okrętowej.

Po godzinie przegrał on także i tę sumę. Wściekły, powrócił na okręt i napisał list do dyrekcji, w którym przyznał się do tego, że wziął pieniądze z kasy okrętowej. Zażądał, by mu zwrócono chociaż zdefraudowaną sumę. Jeśli do godziny jedenastej przed południem następnego dnia nie będzie w posiadaniu tych pieniędzy, zmuszony będzie o godzinie jedenaj i pół rozpocząć bombardowanie kasyna.

Ultimatum jego pozostało bez odpowiedzi. Gdy minął oznaczony przez komendanta termin, ze statku wystrzelono pierwszy granat w kierunku kasyna. Pocisk zniszczył niewinną palmę. Po upływie dziesięciu minut do okrętu wojennego przybiła łódź motorowa. Wysłannik kasyna wręczył komendantowi żądaną sumę. Ten zdeponował pieniądze w kasie okrętowej, oddał komendę pierwszemu oficerowi i po pełnił samobójstwo w swojej kabinie.

Do największych szczęśliwców, którzy kiedykolwiek grali w Monte Carlo, należy pan Darnborough, kelner z Nowego Yorku. Przybył on ze swymi z trudem zaoszczędzonymi kilkoma tysiącami dolarów do Monaco i zaczął grać w ruletkę. Za każdym razem opuszczał kasyno, wynosząc stamtąd fantastyczne sumy. W ciągu dziesięciu dni wygrał osiem milionów franków — po czym jedenastego dnia opuścił Monte Carlo. Książę Monaco podobno uśmiechnął się wtedy złośliwie i oświadczył:

— Pieniądze poszły na urlop. Zostaną nam zwrócone z procentami!

Tym razem jednak mądry władca księstwa Monaco omylił się. Darnborough nie myślał nawet o tym, by kiedykolwiek jeszcze wrócić do kasyna w Monte Carlo. Kupił sobie wspaniały majątek ziemski w Kalifornii i do dzisiejszego dnia żyje tam jeszcze, jak królewicz z bajki.

Takie szczęśliwe wypadki zdarzają się, oczywiście, bardzo rzadko. Z pojedynku między graczem a ruletką na ogół zwycięsko wychodzi zawsze kasyno. — W parkach Monte Carlo od czasu do czasu spotyka się ludzi, którzy pozostawili w kasynie milionowe majątki, a teraz żyją ze skromnej renty, jakiej udziela im bank kasyna. Wstęp do kasyna jest im wzbroniony na zawsze. Innym znów wręcza się tylko bilet kolejowy, a znaczna ilość spoczywa na cmentarzu samobójców...

Znana jest także historia pewnego amerykańskiego milionera, który przybył do Monte Carlo na wspaniałym yachcie. Miał strasznie dużo pieniędzy i grał tygodniami, póki z jego milionów nic nie pozostało. Amerykanin sprzedał okręt i przegrał także i te pieniądze. Za kilka franków, które mu zostały, kazał łodzią zawieźć się na swój yacht, zabrał stamtąd małą walizeczkę z przyborami toaletowymi, za pożyczone pieniądze kupił sobie bilet okrętowy i pojechał do domu. Krótki pobyt w Monte Carlo uczynił go żebrakiem.

Rak w zwierciadle historii

Walka z rakiem jest dziś w pełni rozwoju. — Często uczeni twierdzą, że nienormalny przyrost cierpiących na raka jest zjawiskiem, związanym z rozwojem kultury. A mimo to spojrzenie w dal historyczną poucza, że rak wcale nie jest chorobą nowoczesną i że walka z tym wrogiem ludzkości toczy się już od wieków.

Zwalczanie raka musiało być poprzedzone rozpoznaniem tej choroby. Już w 2000 roku przed Chrystusem czytamy w księdze indyjskiej Ramaja na, że nowotwory można usunąć za pomocą egipskiej, gryzącej maści. W VI wieku przed Chrystusem, a więc przed 2500 laty, niewolnik Democedes na dworze perskiego króla Dariusza, wyleczył gryzącą maścią żonę Dariusza a córkę Cyrusa z raka na piersi.

Nazwa „Carcinom" pochodzi od Hipokratesa, ojca lecznictwa (460—375) który w swych licznych pismach mówi o „Carcinosie" i „Carcinomie". — Znał on raka na organach kobiecych, raka na piersi i raka żołądka. Pisze w swych pismach, że widoki na wyleczenie są tym większe, im szybciej się zaczyna leczenie.

CELSUS (30—50 po Chr.) wycina pomyślnie ra ka piersi. Nazwa „Carcinom" była początkowo stosowana tylko do raka gruczołu piersiowego, przy którym weny rozchodzą się podobnie do nóg raka. „Carcinos" — znaczy „rozchodzić się, jak nogi raka".

W ciągu następnych stuleci zarzucono cenną wiedzę szkoły Hippokratesa.

Klaudiusz GALENSUS (131—200 r. po nar. Chr.) grecki lekarz w Rzymie, znał tylko zewnętrznego raka. Operował raka na piersi za pomocą noża, a ranę wypalał gorącym żelazkiem.

Potem nastąpił okres „zastoju" w chirurgii, który trwał aż do założenia trzech uniwersytetów, w roku 1348: Salerno we Włoszech, Montpellier we Francji i Praga w Czechach.

Już LAFRANCHI (1250—1320) i ROGERIO z Parmy (13 wiek) energicznie propagowali radykalną operację raka. Rak powinien być usunięty ze „wszystkimi korzeniami".

Dalsze postępy przyniósł okrs renesansu. VESALIUS (1514—1564) operował raka nożem, krwawienie uspokajał za pomocą podwiązywania naczyń i polecał wypalanie arszenikiem.

AMBROZJUSZ PARE (1517—1590) sławny francuski chirurg polecał usuwać raka bardzo głęboko, wraz ze zdrową tkanką dookoła; dziś jeszcze stosowane jest zalecenie przy operacjach raka.

Również Fabrycjusz HIDANUS, zręczny operator 16 wieku, ma wielkie zasługi na polu operacyj nej terapii raka.

Aż do owego czasu uważano, że istnieje tylko rak zewnętrzny. Dopiero Filip Aureolus PARACELSUS z Hohenheim (ur. w roku 1493 w Szwajcarii, zmarły w 1541 roku w Salzburgu) spowodował wielki przewrót w tej dziedzinie. Według nie go rak powstaje wskutek nadmiaru pewnej soli mineralnej we krwi, która szuka sobie ujścia. — Wie on doskonale, że „dużo raków rośnie na wew nątrz".

W ciągu następnych wieków rodziły się nowe teorie na temat powstawania raka. Odkrycie mikroskopu przez Jana i Zachariasza JANNSENÓW postawiło badania na nowej platformie.

W roku 1738 LE CAT orzekł, że jedynym środkiem na raka jest operacja, ale musi ona być rady kalna.

Okres antyseptyki i aseptyki przyniósł nowe po stępy. Chirurg wiedeński Karol GUSSENBAUER (1842—1903) był pierwszym operatorem, który znów zajął się operacją raka piersi.

W początkach epoki antyseptyki genialny chirurg wiedeński Teodor BILLROTH (1829—1894), położył wielkie zasługi na polu badań nad rakiem i przeprowadził bardzo wiele operacji raka piersi.

Pierwsze operacje raka żołądka datują się z r. 1809; były to eksperymenty, robione przez MERREMA na zwierzętach. Dopiero po 60 latach GUSSENBAUER i A. von WINIWARTER podjęli zapomniane eksperymenty Merrema i wykazali na psach, że wycięcie (resekcja) całej części żołądka i połączenie dwunastnicy z resztą żołądka jest całkiem możliwe.

Wincenty CZERNY (1842—1916) twierdził nawet w 1876 r. że można przeprowadzić całkowite usunięcie żołądka, a mimo to nie występują żadne spe cjalne zaburzenia funkcji organizmu.

W roku 1880 chirurg wiedeński Edward ALBERT polecał usuwanie całego żołądka, również u ludzi. Pierwszym chirurgiem, który przeprowa dził tego rodzaju operację (w r. 1879) na żywym człowieku, był lekarz paryski, Jules PEAN (1830—1893).

W Niemczech pierwszą tego rodzaju operację przeprowadził RIDIGER (Kulm) w końcu roku 1880. Nie wiedząc o tym, przedsięwziął w styczniu 1881 roku Teodor BILLROTH operację żołądka u kobiety chorej na raka. Był to pierwszy wypadek resekcji żołądka wskutek raka, gdy chora przetrzymała operację i żyła potem dość długo, czując się absolutnie dobrze.

Od owego czasu operacje złośliwych narośli ro zwinęły się w niezwykły sposób. Stale czynione są próby leczenia raka i w inny sposób. Ze wszystkich sposobów leczenia raka warto — obok chi rurgii — wymienić tylko terapię promieniami. — Jednak w pierwszym rzędzie w większości wypad ków może być wzięta pod uwagę tylko operacja — metoda bardzo stara, jak uczy historia.

Dlaczego Japonia nie wypowiada wojny Ch.nom?

Tokio, 3. 9. PAT. Minister Hirota na zapytania dziennikarzy, czemu Japonia nie wypowie wojny Chinom, sprecyzował stanowisko Japonii. Otóż min. Hirota stwierdza, że Japonia nie walczy z narodem chińskim, lecz zwalcza ruch antyjapoński, reprezentowany szczególnie silnie przez chińską armię regularną i partyzantów, którzy walczą z Japonią.

Zamach, który zdekonspirował centralę O. N. R.

Warszawa. 3. 9. (A) Policja polityczna prowadzi w dalszym ciągu dochodzenia dookoła tajemniczego zamachu, ofiarą którego padła pani Słowejczyk. Okazuje się że dzięki temu zamachowi policja odkryła naj bardziej zainspirowany lokal Oeneru na ul. Marszałkowskiej, gdzie 2 razy w tygodniu odbywały się zebrania, na których opracowywano plany zamachów terrorystycznych. Jest prawie że pewne, że zamach na biuro „Union Lloyd" został opracowany właśnie w tym lokalu. Jak się okazuje, lokal był wy najęty przez znanego działacza oenerowskiego Hackiewicza, a za wypłacalność loka torów poręczył adwokat Rościszewski, który jest skarbnikiem — nielegalnego Oeneru. Zaznaczyć należy, że lokal na Marszałkowskiej był oficjalnie wynajęty przez Zw. Pracowników Umysłowych ZZZ, a to celem zamaskowania siedziby Oeneru i podszywania się pod legalny związek.

Przed paru dniami kolportowano ulotkę podpisaną przez jakieś kierownictwo propagandy NPR, nawołujące do przełomu narodowego w Polsce. Tymczasem NPR oświadczyła, iż ulotki tej nie wydawała i jest to zwykłym oszustwem, gdyż okazało się, iż w ogóle nie istnieje żadne kierownictwo propagandowe NPR.

Parlament japoński aprobuje rabunkową politykę rządu

Tokio. 3. 9. (R) 72-ga nadzwyczajna sesja parlamentu japońskiego otworzona została dziś rano bardzo uroczyście. Zwołanie parlamentu nastąpiło w celu uchwalenia szeregu wyjątkowych ustaw gospodarczych i finansowych w związku z kampanią w Chinach. Uchwalenie ustaw gospodarczych i *kredytów na prowadzenie działań wojennych jest zapewnione gdyż w sprawach polityki zagranicznej i polityki wojskowej — wszystkie partie zgodnie popierają rząd.*

Szanghaj. 3. 9. (R) Korespondent Reutera donosi, że artyleria chińska w Pu Tung — dwoma celnymi strzałami trafiła bezposred nio w gmach konsulatu japońskiego.

Walka z oszukańczymi automatami do gry we Francji

Paryż, 3. 9. (R) W ostatniej serii dekretów rządowych, wydanych w dn. 31 sierpnia znalazł się m. in. również dekret kategorycznie zakazujący umieszczania w kawiarniach i barach francuskich automatów, służących do gry, bardzo rozpowszechnionych ostatnio w Paryżu. Automaty te za wrzuceniem monety frankowej i po wprawieniu w ruch mechanizmu, pozwalały wygrywać kwoty 10-cio krotnie przewyższające stawkę, jednak że przeważnie prowadziły do przegrywania przez amatorów bezpowrotnie znaczniejszych kwot. W ostatnich miesiącach do ministerstwa spraw wewn. miało wpłynąć około 17.000 skarg różnych graczy, którzy przegrawszy poważne sumy, przychodzili do wniosku, że aparaty te były tylko oszukańczym mechanizmem. Aczkolwiek prefekt policji paryskiej przed szeregiem miesięcy już wydał rozporządzenie, usuwając te aparaty z kawiarń, nie zostało ono dotychczas wykonane wskutek założenia sprzeciwu przez koncesjonariuszy tych aparatów. Różne komitety ekspertów od szeregu miesięcy studiowały mechanizmy i obliczały szanse hazardu. Ostatnio do wydania rozporządzenia rządowego, które kładzie kres pracy ekspertów, przyczyniło się wykrycie w Paryżu dwóch band gangsterskich, szantażujących koncesjonariuszy tych aparatów i właścicieli kawiarń, żądając od nich okupu i grożąc w przeciwnym razie zdemolowaniem aparatów.

Rabunek przy dźwiękach radia

Warszawa. 3. 9. (A) W Sądzie okręgowym rozpoczął się dziś proces o zuchwały napad rabunkowy na dom Szlomy Kirschenblatta w Rembertowie przed Warszawą, dokonany przez szajkę bandytów, którą dowodził osławiony bandyta Kalisz, niedawno skazany na 10 lat więzienia. Bandyci po wdarciu się do mieszkania Kirschenblatta, związali wszystkich domowników sznurami a następnie przystąpili do rabunku. Podczas rabowania bandyci operowali w czarnych maskach, załączając radio, aby sąsiedzi nie zwrócili uwagi na hałas w mieszkaniu. Bandyta Kalisz oprócz dzisiejszego procesu ma jeszcze trzy inne sprawy o napady rabunkowe.

Pod znakiem świąt

Warszawa. 3. 9. (A) W Warszawie panuje dziś w dzielnicy żydowskiej przedświąteczny nastrój. Wszystkie sklepy spożywcze, oraz place targowe przepełnione są tłumem kupujących. Ogólną uwagę zwraca fakt, że w roku bieżącym gospodynie zakupują pro dukty gorszego gatunku. W związku z zakupami przedświątecznymi podrożały ceny szeregu artykułów spożywczych jak mięsa, ryb i masła.

Rozruchy o... wodę

Rabat, 3 9. W wyniku rozruchów w Meknes po stronie służby bezpieczeństwa było rannych 16 żołnierzy i 3 agentów policji, po stronie manifestantów 15 zabitych i 17 rannych. Ponadto ciężko raniony został kamieniem pewien mężczyzna, jadący na motocyklu.

20 lżej rannych leczy się w domu.

Rozruchy wybuchły na tle wydzielania racyj wody.

Jak powstańcy zdobyli okręt rządowy

Paryż. 3. 9. (R) Z portu Bone w Tunisie donoszą o zręcznym fortelu powstańców hiszpańskich. W porcie stał od 12 dni rządowy hiszpański parowiec „Mar Negro" z ładunkiem czołgów i samolotów z Odessy — czekając na rozkazy z Walencji. Kapitan statku udał się na krótki pobyt do Algieru, skąd powrócił na pokład z grupą zwolenników powstańców hiszpańskich. Podczas gdy większość załogi wieczorem otrzymawszy urlop, udała się na ląd, powstańcy opanowali statek, podnieśli kotwicę i pod osłoną nocy odpłynęli z portu. Do tej pory nie są jeszcze znane dalsze koleje parowca, jednak przypuszcza się, że dotarł do Sardynii.

Uśmiechnij się

— W twoim wieku nigdy nie kłamałam! — oburza się matka złapawszy syna na kłamstwie.

— A w jakim wieku zaczęłaś mamusiu?

*

Zygmunt zwiedzał wraz z żoną fabrykę lokomotyw.

— Ile lat jeździ taka lokomotywa — pyta Zygmunt.

— Trzydzieści lat, najwyżej czterdzieści i jest już do niczego.

— Widzisz — zwraca się żona Zygmunta do męża — to dlatego, że wciąż dymił!

*

W śródmieściu popełniono zbrodnię rabunkową. Wezwano detektywa i wkrótce morderca był ujęty.

— Jak go pan poznał? Przecież był w przebraniu?

— Właśnie dlatego. Był przebrany za kobietę. Zastanowiło mnie, że nie zatrzymał się przed żadną wystawą sklepową..

*

— Tatusiu, co to jest „proch" w powiedzeniu „Z prochuś powstał..."

— Mniej więcej tyle, co kurz.

— A więc ludzie byli zrobieni z kurzu?

— Tak.

— A Murzyni, tatusiu? Ich chyba zrobiono z węglowego miału.

*

— Wiesz, tatusiu, jeden z naszej klasy powiedział, że jestem podobny do ciebie.

— No, i co tyś na to odpowiedział?

— Nic. On był dużo silniejszy ode mnie.

*

Przybyłego do Sowietów dziennikarza pyta jego sowecki kolega:

— Powiedź-że pan nareszcie, co słychać w Sowietach. Przecież przyjechał pan z zagranicy..

*

Nauczyciel: — Powiedz mi, dlaczego mamy szanować starszych?

Uczeń: — Bo są silniejsi i mogą zbić.

*

Rzecz dzieje się w Sowietach. Do pracowni malarza wstępuje kolega, aby obejrzeć nowe płótna.

— Cóż ty masz tyle nieskończonych portretów? Czy szukasz nowych dróg w malarstwie?

— Nie ja szukam nowych dróg, tylko moi klienci. To są wszystko najznakomitsi ludzie. Ale zanim rozpoczną portret, to jegomość już jest na tamtym świecie!

REPERTUAR KINO-TEATRÓW

ADRIA: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie".
APOLLO: „Pan redaktor szaleje" (Bogda Brodzisz).
ATLANTIC: „Droga do sławy" (Fredric March, Warner Baxter, Lionel Barrymore) i „Piętro wyżej" (Bodo, Grossówna).
BAGATELA: „Kto ostatni całuje" i „Noc przed bitwą".
PROMIEŃ: „Biały Anioł" (Caty Francis).
STELLA: „O czem marzą kobiety" i „Biały Majestat".
SZTUKA: „Czarownica z Salem" (Claudette Colbert).
UCIECHA: „Droga do Rio-Janeiro".
WANDA: „Narzeczna z przypadku" (Hans Moser, Gusti Huber).

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik" Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpow. dr Mojżesz Kanfer. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7 pod zarz. Maksymiliana Feldmanna.



Kolarskie mistrzostwa świata w Kopenhadze

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Od czasu istnienia D. B. C. (Dansk Bicicle Club) po raz siódmy przypada temu klubowi honor urządzania mistrzostw świata w kolarstwie. U. C. I. (Union cicliste International) liczy się z tym, że w Danii jest sport kolarski bardzo rozwinięty, a poza tym rower jest w tym kraju najbardziej rozpowszechnionym środkiem lokomocji. Na samą Kopenhagę, która liczy około 750.000 mieszkańców przypada 450.000 posiadaczy rowerów i z nich w lecie 425.000 kursuje codziennie po ulicach miasta. Cyfry powyższe są podane oficjalnie przez urzędową statystykę. Nie trzeba się więc dziwić temu, że wszelkie imprezy kolarskie cieszą się tutaj dużym powodzeniem, a D. B. C. jest jednym z najbogatszych związków sportowych w Europie. Posiada on wiele własnych, świetnie urządzonych torów w całej Danii, a najlepszy z nich znajduje się w miejscowości Ordrup pod Kopenhagą, mogący pomieścić ponad 10.000 widzów. Na tym właśnie torze odbyły się tegoroczne mistrzostwa sprinterów i stayerów (za motorami). Mistrzostwa szosowe miały miejsce na drogach w pobliżu Kopenhagi, przy czym trasa ujęta była w ten sposób, że tworzyła ona zamknięte koło. Protektorat nad mistrzostwami 1937 r. objął J. K. M. Książę Harald Duński. Komitet honorowy składał się z wybitnych osobistości z premierem Stauningiem na czele.

Z telegramów znane już są poszczególne wyniki tegorocznych mistrzostw. W sprawozdaniu niniejszym pragnę krótko zobrazować w porządku chronologicznym ogólny przebieg tej wielkiej imprezy sportowej.

Rozpoczęły się one w sobotę 21-go sierpnia seriami eliminacyjnymi w sprintach dla amatorów.

W niedzielę odbył się finał sprintów dla amatorów. Mistrzostwo zdobył Van den Vijver (Holandia), 2) Georget (Francja), 3) Ooms (Holandia), 4) Pola (Włochy). Georget wygrał pierwszy bieg finałowy. W drugim biegu również przyszedł pierwszy do mety, lecz na skutek protestu V. D. Vijvera został zdyskwalifikowany. W trzecim biegu wygrał V. d. Vijver i został mistrzem świata w sprincie dla amatorów.

W poniedziałek mistrzostwa szosowe dla zawodowców: 35 okrążeń — razem 324 km. Mistrzem został Eloi Meulenberg (Belgia), 2) Kijewski (Niemcy), 3) Egli (Szwajcaria), 4) Majerus (Luksemburg). Z 34 zawodników doszło do mety tylko 9. Między tymi, którzy odpadli znajdował się również zeszłoroczny mistrz świata Francuz Magne. Duńscy faworyci Werner Grundahl i Falk Hermansen zostali zdyskwalifikowani.

Ten ostatni miał defekt. Nie namyślając się długo skoczył na plecy swemu koledze Grundahlowi by ten dowiózł go do najbliższego punktu zaopatrywania. Postępowanie takie oczywiście nie mogło być tolerowane przez komisarzy, i obaj Duńczycy musieli wycofać się z wyścigów. Na tej dyskwalifikacji stracił D. B. C. kilkanaście tysięcy koron, wobec tego, że wiadomość o usunięciu duńskich faworytów dotarła szybko do miasta i bardzo wielu z tych, którzy chcieli przyjść na ostatnie godziny biegu stracili zainteresowanie.

Wtorek. Mistrzostwa szosowe dla amatorów 24 okrążenia razem 204 km. Mistrzem został Leoni (Włochy), 2) Srensen (Dania), 3) Scheller (Niemcy), 4) Dommenie (Holandia). Z 56, którzy startowali do mety doszło 24. Był to jedyny wyścig w którym polscy zawodnicy brali udział. Nie odegrali oni, niestety żadnej roli. Józef Kapiak miał defekt, stracił kilka minut i zrezygnował z dalszego udziału. Stanisław Wasilewski po przebyciu mniej więcej 2/3 części trasy zmęczył się i nie mógł dalej kontynuować. Jedynie Bolesław Napierała bieg ukończył, uplasowawszy się na 22-im miejscu. Tegoż dnia odbyły się biegi eliminacyjne za motorami.

Czwartek. Finał biegów za motorami. Mistrzem został Lohman (Niemcy), 2) Terreau (Francja), 3) Schoen (Niemcy), 4) Sewergnini (Włochy). Mistrzostwo dla swego kolegi Lohmana wyrobił właściwie Schoen, nieustannie atakując Terreau i tym samym dając możność swemu rodakowi wysunąć się naprzód. Ale raz wydostawszy się na czoło Lohman już swego miejsca nie ustąpił i wygrał wyścig udawadniając swą wysoką klasę.

Piątek. Biegi eliminacyjne dla sprinterów zawodowych.

Niedziela. Ostatni dzień mistrzostw. Finał sprintów dla zawodowców. Mistrzostwo zdobył Scherens (Belgia), 2) Van Vliet (Holandia), 3) Richter (Niemcy), 4) Gerardin (Francja). Scherens zdobywa mistrzostwo świata po raz 6-ty. Posiada on niezwykły talent kolarski, jakiego dotychczas u zawodowców nie spotykano.

Na tym zostały zakończone tegoroczne kolarskie mistrzostwa świata.

W ramach tych mistrzostw odbył się kongres delegatów U. C. I. na którym postanowiono, że mistrzostwa w roku 1938 mają się odbyć w Amsterdamie w roku 1939 w Rzymie, zaś w roku 1940 w Paryżu. Podczas swej mowy na kongresie wyraził p. Collingnon (pełniący obowiązki prezesa U. C. I.) trzy życzenia: 1) aby pogoda dopisała, 2) by kasa była dobra, i 3) ażeby mistrzostwa zdobyli rzeczywiście najlepsi. Obecnie można już powiedzieć, że wszystkie te 3 życzenia zostały spełnione.

Ogólna organizacja była doskonała. Wszystko odbyło się w swoim czasie i na swoim miejscu.

Dr. Inż. D. B.

To nie była zabawa, ale twardy bój

Jak Louis walczył z Farrem

Dzienniki angielskie podają przebieg spotkania swego rodaka Farra z Louisem z najdrobniejszymi szczegółami. Na ich podstawie jesteśmy w możności odtworzyć dokładny obraz i charakter sensacyjnego meczu.

W dniu 30 sierpnia panowała w Nowym Jorku niepewna pogoda. Można było spostrzec wielu ludzi, którzy rano otwierali okiennice i pierwsze ich spojrzenie kierowane było ku niebu. Dopiero pod wieczór niebo się nieco przetarło i wówczas rozeszły się po Nowym Jorku wiadomości, że mecz dochodzi do skutku.

URATOWANE 15000 DOLARÓW

Sprzedaż biletów szła nadal bardzo opornie — jednak organizator Jacobs wpadł w ostatniej chwili na szczęśliwy pomysł i uratował jeszcze trochę pieniędzy. Ogłosił, że są na sprzedaż popularne miejsca po dolarze. Takich miejsc zakupiono bezpośrednio przed meczem aż 15000.

Wbrew pierwszym wiadomościom, mecz należał do bardzo ciekawych i emocjonujących, a to wskutek nadspodziewanej dobrej postawy i odwagi Farra. Anglik okazał się zbyt szybki nawet dla takiego czarnego diabła jak Louis. Farr tańczył na ringu i ani przez sekundę nie był dogodnym celem dla pięści Louisa.

Louis na ogół rozczarował. Był wprawdzie lepszy niż w walce ze Schmellingiem, a jednak ociekiwano po nim więcej. Zmarnował przynajmniej z 15 sytuacji dogodnych do znokautowania przeciwnika.

PANI LOUIS ZDENERWOWANA

Zacznijmy jeszcze raz od początku. Po oficjalnej wadze, Louis pojechał do mieszkania jednego ze swych braci na Harlemie, gdzie odpoczywał w towarzystwie swych sekundantów. Nie dopuszczono do niego jego małżonki, ponieważ nie mogła ukryć wielkiego zdenerwowania.

Farr powrócił do swego hotelu, gdzie czytał dzienniki sportowe, a później aż do samej walki grał z przyjaciółmi w bridża.

Wreszcie nadeszła decydująca godzina. Nim rozpoczęła się główna walka rozegrano cały szereg pomniejszych spotkań, w których Buddy Baer, brat sławnego Maxa, jeszcze raz dowiódł, że jest antytalentem pięściarskim. Jego niezgrabne pociągnięcia wywołały burzę śmiechu.

Komedia skończona, rozpoczyna się dramat. Po licznych prezentacjach i formalnościach Louis i Farr krzyżują wstępne uderzenia. Pierwszy cios należy do Murzyna. Wali lewą z dystansu w głowę przeciwnika. Farr odpowiada lewą prostą i nawet zdobywa rundę.

PIERWSZA KREW

W drugiej, obaj przeciwnicy inkasują liczne ciosy i jest ona remisowa. Jednak już w następnej Joe zapędza Anglika do rogu i tam aplikuje całą serię jak karabin maszynowy. Farr wychodzi z opresji ale z okrwawioną twarzą. Przewaga Louisa jest widoczna.

Na początku 4 rundy Murzyn trafia cztery razy z rzędu w głowę. Farr replikuje lewą. W dalszym ciągu przewaga czarnego.

W 5-ej rundzie Anglik dowodzi, że jest niezwykle wytrzymały na ciosy. Inkasuje ich wiele i jedynie raz nie może ustać na nogach. Na chwilę osuwa się na kolana i klęka. Wstaje natychmiast. Krew spływa mu z lewej brwi.

W następnej fazie walki Farr z niesłychaną odwagą stara się odzyskać teren i atakuje bez przerwy, zbierając liczne punkty. Anglik powraca do swego rogu z uśmiechem na ustach.

O KROK OD NOKAUTU

Uśmiech znika w siódmej rundzie, która jest krytyczna. Niezwykle silna prawa rzuca Anglika na liny. Widać jak Tommy bardzo odczuł ten cios. Kto wie czy gong nie uratował go od nokautu... — Ciężko siada na swym krześle z twarzą umazaną krwią.

I o dziwo! Anglik bardzo szybko dochodzi do siebie i z furią rzuca się na rywala, wygrywając nawet rundę. Następne starcie jest wyrównane i i dopiero w 10-ej rundzie murzyn znów zaczyna królować.

W ostatnich czterech rundach Farr zdradza coraz większe zmęczenie. W 13-ej Louis trafia sześć razy z rzędu! W następnej Tommy jest znów bliżony w rogu.

Wreszcie nadchodzi koniec walki. Farr ciągle krwawi, ale jest nieustępliwy i waleczny. Louis ma również rozciętą brew. Czarny atakuje do ostatniej chwili, lecz Farr przytomnie kontruje.

Zwycięstwo Louisa zostało powitane gwizdami, ale nie był to protest przeciw werdyktowi, a rozczarowanie że Farr nie został znokautowany.

— W trzeciej rundzie uszkodziłem sobie rękę i nie mogłem się zdobyć na decydujące uderzenie — tłumaczył się Louis. Obawiam się nawet, że palec jest złamany...

CO MÓWI DEMPSEY

— Farr odniósł moralne zwycięstwo, choć przegrał 9 rund, a wygrał tylko 6. Anglik wypadł dużo lepiej niż myślałem. Natomiast zawiódł Louis, który nie umiał trafić czysto w szczękę, mówił Dempsey — wyrocznia pięściarstwa amerykańskiego.

— Moim zdaniem, dorzuca największy krytyk londyński Bennison, pomiędzy obu przeciwnikami była jedynie minimalna różnica.

Louis złamał palec

Nowy Jork. Louis podczas meczu z Farrem został boleśnie kontuzjowany w czwarty palec u prawej ręki i nie będzie mógł stanąć na ringu

wcześniej, niż w lutym lub kwietniu. Zachodzi na wet obawa złamania palca.

Wobec tego walka Schmeling—Louis została definitywnie odłożona do roku przyszłego.

Natomiast 29 października dojdzie do skutku spotkanie Braddock—Baer.

Komunikat komisarza Śląskiego Okręgu

Komisarz Okręgu p. dr Wojakowski rozesłał do prasy, klubów śląskich i wydziału spraw sędziowskich Śl. OZPN komunikat następującej treści:

„W związku z uchwałami klubów śląskich, powziętymi w dniu 28. 8 na zebraniu, które nie ma statutowego a za tym prawnego uzasadnienia, podaję do wiadomości co następuje:

„W sytuacji obecnej należy zachować spokój i umiarkowanie. Nie przystąpienie klubów do gier o mistrzostwo spowoduje nie tylko szkody sportowe, lecz także straty finansowe, których należy uniknąć przede wszystkim w interesie klubów — wstrzymanie normalnego toku życia sportowego wprowadzić może dezorganizację, która jest trudną do opanowania.

„Plan rozgrywek został rozpisany na podstawie norm dotychczas obowiązujących dlatego, że b. Zarząd Śl. OZPN nie wykonał uchwały ostatniego walnego zgromadzenia, tj. nie opracował i nie rozesłał klubom „per referendum" projektu reorganizacji mistrzostw do zatwierdzenia. W tym stanie rzeczy nie pozostało nic innego, jak rozpisać rozgrywki na podstawie tabel weryfikacyjnych, opracowanych przez BWG i D. Śląskiego OZPN, co miało miejsce na konferencjach, odbytych przy udziale delegatów klubów.

„Nie należy także zapominać i o tym, że wszelkie tego rodzaju sprawy mogą być załatwione na jednym jedynym forum, a tym jest walne zebranie członków. Zostało ono już zwołane na dzień 19 września br. Na tym zebraniu będą mogły kluby swobodnie wypowiedzieć się we wszystkich sprawach i powziąć takie decyzje, jakie uważać będą za słuszne i sprawiedliwe.

„Należy przeto prowadzić prace w klubach normalnie i spokojnie oraz zgodnie z tymi hasłami, które członkowie Śl. OZPN mają wytyczone w swoich statutach."

Uchwała wydziału spraw sędziowskich Śl. OZPN.

We środę wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu wydziału spraw sędziowskich śląskiego O. Z. P. N., który powziął następującą uchwałę:

„W. S. S. wobec oświadczenia klubów, że do rozpisanych zawodów o mistrzostwo w dniu 5 bm., nie przystępują, postanowił nie delegować na zawody w dniu 5 bm. sędziów, zrzeszonych w WSS Śl. OZPN.

„Kluby chcące jednak rozgrywać czy to zawody mistrzowskie, czy przyjacielskie, zechcą zwrócić się telefonicznie, lub pisemnie do sekretariatu W. S. S., o wydelegowanie sędziego, celem uniknięcia zbytecznych wyjazdów sędziów i w związku z tym — niepotrzebnych kosztów.

O mistrzostwo Polski w maratonie

W dniach 11 i 12 bm. w Łodzi odbędzie się maraton i dziesięciobój o mistrzostwo Polski. Dotychczas do maratonu zgłosili się Buczyński, Maryanowski i Raszke, a do dziesięcioboju Hanke i Gierutto.

Jubileusz Janocińskiego

W dniu 19 bm. odbędzie się jubileusz 20 lat czynnego uprawiania kolarstwa przez znanego zawodnika warszawskiego Janocińskiego.

W dniu tym WTC zorganizuje na Dynasach atrakcyjne zawody kolarskie przy udziale byłych mistrzów Polski: Lazarskiego, Barzyckiego, Stankiewicza, Langego i Podgórskiego.

Samochodowy zjazd gwiaździsty do Zakopanego

Z okazji motocyklowych wyścigów górskich organizuje Polski Touring Klub w dniach 11 i 12 b. m. samochodowy zjazd gwiaździsty do Zakopanego. Start samochodów może nastąpić z każdej miejscowości w Polsce. Warunkiem sklasyfikowania zawodnika będzie przejechanie minimum 150 klm. Informacje i zapisy w sekretariacie PTK — Warszawa, Kredytowa 5, do dnia 9 bm.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Wojewoda krakowski na terenach które objęte były akcją strajku rolnego

W dniach 1 i 2 września br. odbył wojewoda krakowski Gnoiński w towarzystwie naczelnika wydziału społ. pol. Urzędu Wojewódzkiego Muchniewskiego podróż inspekcyjną po szeregu powiatów województwa, odbywając konferencje ze starostami myślenickim, limanowskim, nowotarskim nowosądeckim, gorlickim, jasielskim, mieleckim, dąbrowskim, bocheńskim, brzeskim, dębickim, tarnowskim i wadowickim, informując się o potrzebach powiatów i zagadnieniach gospodarczo-społecznych.

Na wiadomość o pobycie p. wojewody w terenie, zgłaszały się u p. wojewody liczne delegacje ludności wiejskiej nie tylko z powiatów, które nie dawno były objęte akcją strajku rolnego, lecz również i tych powiatów, gdzie ludność zupełnie do strajku nie przystąpiła. Delegacje te, reprezentujące poważną i zdrową część ludności, dawały w silnych słowach wyraz oburzeniu z powodu niezwykle przykrych i nieodpowiedzialnych wystąpień w czasie strajku rolnego pewnych grup ludności, obałamuconych demagogią przywódców Stronnictwa Ludowego, kryjących się w bezpiecznych miejscach i kierujących destrukcyjną akcją z ukrycia. Potępiając z całą stanowczością te szkodliwe dla państwa wystąpienia, które usiłowały zdyskontować dla siebie elementy wywrotowe i przestępcze, zapewniały delegacje pana wojewodę, że ogół ludności wiejskiej woj. krakowskiego stoi zdala od tego rodzaju poczynań, zaznaczając zarazem, że ta część ludności, która dała się do walki porwać, uczyniła to pod przymusem i terrorem, jaki w tej akcji na szeroką skalę stosowano. Przedstawiciele ludności prosili pana wojewodę o wyrozumiałość i dalszą opiekę nad ludnością wiejską, zapewniając o swej lojalności i chęci od separowania się od czynników, usiłujących anarchizować życie gospodarcze wsi.

Pan wojewoda przyjął życzliwie delegacje, — stwierdzając ze swej strony, że dobro wsi leżało mu zawsze i leży na sercu, a gospodarcze jej potrzeby będzie się starał zaspakajać w miarę swych sił i środków. Jednocześnie podkreślił pan wojewoda, że rozwój gospodarczy wsi może mieć miejsce jedynie w atmosferze zupełnego spokoju, ładu i porządku, dla ochrony którego zarządzi wszystko, by były one w pełni utrzymane.

Na podkreślenie zasługuje, że wszystkie delegacje domagały się od pana wojewody ukarania winnych terroru i niszczenia produktów oraz do bytku ludności wiejskiej. (PAT)

Pożar zniszczył trybunę „Makkabi"

W ogniu spłonął inwentarz klubowy

Dziś około godz. 5-tej rano wybuchł groźny pożar na boisku „Makkabi". Ogień został spostrzeżony przez stróża, mieszkającego na boisku, który natychmiast pobiegł do znajdującej się opodal piekarni i zawiadomił straż pożarną.

W chwili gdy straż przybyła na boisku sytuacja była bardzo groźna. Prawe skrzydło trybuny stało w płomieniach, które zagrażały przerzuceniem się na dalszy ciąg trybuny i zniszczeniem całego dorobku klubowego.

Grozę sytuacji powiększał fakt, że w miejscu, gdzie właśnie wybuchł pożar, znajdują się magazyny klubowe, w których złożony jest inwentarz klubu.

Straż pożarna przystąpiła natychmiast do akcji, która trwała półtorej godziny. Strumieniami wody zlewano olbrzymie ognisko. Płonące belki i deski odrywano i zrzucano z góry na boisko.

Po dłuższej akcji udało się ogień zlokalizować, a gaszenie tlejących się belek i desek trwało do godziny 7-mej rano.

Zniszczeniu zupełnemu uległo prawe skrzydło trybuny, które spłonęło od fundamentów aż do dachu. Poza tym spaliły się rzeczy, znajdujące się w magazynach.

A więc w jednym z magazynów spaliły się urządzenia elektryczne ślizgawki wraz z kablami i armaturami. Spłonął inwentarz obozowy, wśród którego znajdowało się 300 garniturów harcerskich. Dalej spaliła się kompletna radioaparatura wraz z urządzeniami wzmacniającymi i głośnikami. Spłonął również liczny inwentarz niektórych sekcji sportowych. Ogień zniszczył również materace zapaśnicze.

W świetle przeprowadzonych przez policję dochodzeń nie ulega żadnej wątpliwości, że pożar powstał na skutek porzucenia niedopałka — względnie tlejącego się przedmiotu. Doszło do tego w wyniku specyficznych stosunków, jakie panują w tej okolicy.

Oto na środku ul. Dietla znajdują się stajnie, w których przebywają różne indywidua, urządzające sobie w nocy prawdziwe orgie. Znaną jest rzeczą, że każdej prawie nocy rozbija się od strony tych stajni oparkanienie na boisku Makkabi i tą drogą wchodzą na boisko przeróżne szumowiny, które urządzają sobie na trybunach wesołe libacje wzgl. ścielą sobie tutaj legowiska.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wczoraj w nocy zakradł się tą drogą na boisko jakiś osobnik, który spał na trybunach, a odchodząc porzucił niedopałek papierosa, powodując wybuch ognia.

Spodziewać się należy, że kompetentne czynniki wglądną obecnie w te stosunki i zlikwidują położone wśród domów stajnie, które nie przyczyniają się bynajmniej do poprawy stanu sanitarnego, a ponadto ze względu na „specyficzne" warunki nadają się również do likwidacji.

Bandyci zastrzelili rolnika w czasie napadu rabunkowego

Wojewódzka policja w Krakowie została dziś rano powiadomiona o morderstwie, jakie dokonane zostało wczoraj w nocy w powiecie bialskim.

W miejscowości Chycznerowice dwaj zamaskowani bandyci zakradli się do mieszkania Karola Kubiczka, rolnika i zażądali wydania pieniędzy.

W trakcie rozmowy jeden z bandytów strzelił do Kubiczka, kładąc go trupem na miejscu. Dokonawszy tego bandyci zbiegli. Policja wdrożyła pościg.

Szkoci pokonali Irlandię

W obecności 12 tys. widzów odbył się w Belfast międzypaństwowy mecz piłki nożnej Irlandia—Szkocja. Zwyciężyła reprezentacja Szkocji 3:2 (1:1